Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr 112 Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3 Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16 - 18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, poniedziałek 25 kwietnia 1938 r.

Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu — nie mogąc rozwiązać problematy, wahając się pomiędzy miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję".

JÓZEF PIŁSUDSKI

Gdańsk obozem wojskowym

(Korespondencja z Gdańska)

Już dawno i powszechnie wiadomym było, że w Gdańsku nie dzieje się dobrze. Cała niemal prasa biła na alarm, że Gdańsk się gleichszaltuje, że znika wolna myśl, a nad wszystkim i wszystkimi unosi się jeden „duch".

Wiadomem było, że senat gdański nie ma możności samodzielnego przejawu czynów i z biegiem czasu staje się zwolna narzędziem w ręku wszech mocnego gauleitera Forstera, o którym wiadomo opinii, że jest specjalnym mężem zaufania kierownictwa partii narodowo-socjalistycznej.

Ostatnimi jednak czasy równolegle ze zdobyczami hitleryzmu na innych szlakach Europy, dała się tu zauważyć jakby zdwojona czujność i zdwojona energia. Zmieniło się oblicze miasta. Ulice obsadzone są formalnie hitlerowcami. Ubiory i dystynkcje partyjne błyszczą na każdym kroku. Z przedmieść dochodzi odgłos marszów ćwiczących formacyj. Militaryzacja Gdańska postępuje w niesamowitym tempie naprzód. Regularne formacje poddawane są wojskowym ćwiczeniom.

Ale równocześnie z tym zbrojeniem technicznym dokonuje się na olbrzymia skalę, bez przebierania środków zbrojenie „moralne". Ucisk i przemoc wobec Polaków stanowi groźne niebezpieczeństwo dla polskości, nie mówiac o doraźnych cierpieniach moralnych uciśnionych Polaków.

Gdańsk jest jednym wielkim obozem wojskowym podporządkowanym dyrektorm partji hiterowskiej.

Alarmy się wzmagają...

—oOo—

B. premier Maniu pod nadzorem?

Bukareszt. W związku z nieudałym puczem Codreanu, który ma być zesłany, aresztowano kilkaset osób. Charakterystycznym jest to, że kilku posłów, należących do grup opozycyjnych pozostaje pod nadzorem policyjnym. Wrażenie wywołała wiadomość, że nadzór ten objął także b. premiera Maniu.

— —§ O §— —

Partyzanci chińscy w walce z wojskami japońskimi

Berlin (tel.) Niemieckie czasopismo wojskowe „Militärwochenblatt" przynosi szereg ciekawych szczegółów, dotyczących akcji chińskich oddziałów partyzanckich operujących na tyłach wojsk japońskich. Działają one na odcinku między Szanghajem a Nankinem. Hang-Czau jest stale zagrożony przez Chińczyków. Partyzanckie oddziały zapędzają się w kierunku Wuhu sięgającej południowej granicy terenów, znajdujących się w posiadaniu wojsk japońskich. Akcia oddziałów partyzanckich bardzo poważnie wiąże duże jednostki wojsk japońskich, uniemożliwiając używanie ich na froncie.

—oOo—

Karol Romer zginął

w nieszczęśliwym wypadku

Dyrektor protokółu dyplomatycznego Ministerium Spraw Zagranicznych Karol Romer zakończył wczoraj życie, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi z bronią w czasie pobytu w majątku swym Inwałd pod Bielskiem.

Wzrost szpiegostwa niemieckiego w Anglii

Londyn. (tel. wł.) Pismo „Star" donosi, że od chwili wzmożenia się tempa zbrojeń W. Brytanii, wzrosła ogromnie ilość szpiegów niemieckich w Anglii. Zdarza się często, że wstępują oni na służbę w charakterze lokai do oficerów angielskich.

Wobec powyższego brytyjskie ministerstwo wojny poleciło oficerom, by nie omawiali w domu żadnych zagadnień wojskowych. Podobne zarządzenia wydały ministerstwa marynarki i lotnictwa.

W Whitehal (dzielnice ministerstw w Londynie) hotele i restauracje przepełnione są szpiegami; podsłuchują oni rozmowy, prowadzone przez wojskowych i starają się pochwycić każde nieostrożne słowo.

—O—

Mobilizacja młodzieży republik. w Hiszpanii

Barcelona. Zjednoczona Młodzież Socjalistyczna Hiszpanii (J. S. U.) wezwała swoich członków do natychmiastowego wstępowania w szeregi armii republikańskiej. Na to wezwanie kierownicy organizacyjni zastosowali metodę współzawodnictwa miast w dostarczaniu kadr ochotników. Jak donosi prasa republikańska rezultaty tej akcji są dodatnie. Młodzież zgłasza się masowo na front.

—oOo—

Nowe rozruchy w Palestynie

Londyn (ar) Sytuacja w Palestynie coraz bardziej się zaostrza. Ostatnio doszło do poważnych rozruchów w Haifie, gdzie w wyniku rozszerzenia niepotwierdzonej dotychczas wiadomości o śmierci kilku Arabów w obozie koncentracyjnym w Akko rozpoczęły się poważne demonstracje w mieście. Terroryści arabscy zdemolowali trzy wagony kolejowe w pobliżu Haify. Udaremniono również próbę zamachu na rurociąg naftowy. Sytuacja jest naprężona, gdyż Arab. zorganizowali strajk powszechny w Haifie na znak protestu przeciw więzieniu w obozie koncentracyjnym w Akko. Wobec obawy rozszerzenia się rozruchów, zaprowadzono stan wyjątkowy.

Londyn (ar). W czasie pobytu w Londynie obaj ministrowie Daladier i Bonnet przyjęci będą na specjalnej audiencji przez króla Jerzego i Elżbietę.

Przy tej sposobości prasa donosi, że Anglia ma podczas konferencji z ministrami francuskimi skłonić Francje do rozluźnienia sojuszu z Rosją, o ile nie do zerwania. Brak atoli potwierdzenia tej wersji, która wydaje się być mało prawdopodobna.

Wincenty Rzymowski

Jak Warszawa walczyła z cenzurą zaborców?

Prasa przed laty 50-ciu w opowieści sędziwej jubilatki

Jubilatka, o której mowa w tytule, nie jest osobą żyjącą; jest czymś więcej, bo żywym pomnikiem całego pokolenia. Tego pokolenia, które przeżyło najgłębszą — w naszych dziejach porozbiorowych — noc niewoli pod rządami Hurki i Apuchtina, lecz na które padł już pierwszy brzask wyzwolenia: młode oczy pewnego patrioty i socjalisty, młode oczy Józefa Piłsudskiego.

Książka? Tak, moją szanowną jubilatką jest książka. Książka napół zapomniana, która w roku bieżącym miałaby — z wielu względów — bezsporne prawo do obchodu 50-ej rocznicy swych urodzin. Książka napół zapomniana, lecz jakże pełna charakterystycznej i aktualnej treści, pałają cej tą świeżą barwą, jaką ma życie, chwycone na gorącym uczynku.

Mam tu na myśli ogłoszone w r. 1888 „Towarzystwo Warszawskie", czyli „Listy do przyjaciółki" wydane w Krakowie przez baronową X. Y. Z. Aby czytelników nie intrygować damskim pseudonimem, nadomiar ubranym w tytuł baronowej, wyjawię a raczej przypomnę od razu, że pod tą podwójną zasłoną ukrył się znany w salonach ówczesnej Warszawy dziennikarz Antoni Zaleski, wydawca i współredaktor „Słowa", głównego podówczas organu konserwatystów polskich w zaborze rosyjskim. Autor, głęboko i szczelnie konspirując swą osobę, nie byle jakie miał po temu powody. Świadom stosunków, panujących w caracie, wiedział on, że gdyby autorstwo jego było zdemaskowane przez władze, z pewnością zapłaciłby za nie latami wygnania, a kto wie? — może dożywotnim zesłaniem na Sybir.

Carat dawny tak samo, jak dyktatury dzisiejsze, opierał powagę swą na bezwzględnym i ślepym posłuszeństwie poddanych, wyzutych z prawa do myśli krytycznej, do samodzielnego sądu. Dla każdej próby zachwiania tej powagi, podkopania tego posłuchu, potrafił być niemiłosierny. Cóżby uczynił ze śmiałkiem, który zeń zakpił w żywe oczy? Cywilne i wojskowe władze rosyjskie gnębiące Polaków, były odgałęzieniem swoistego totalizmu, trzymającego w kelszczach całe imperium carskie; były odbiciem bałwochwalstwa, wyrażającego się w niewolniczej czci dla „czynownika" i „sołdata", tych dwóch zasadniczych podstaw hierarchii carskiej, a tymczasem tej to właśnie zasadniczej hierarchii caratu wystawił Antoni Zaleski w swej książce jak naibardziej piekące świadectwo.

Aby przedstawić moskiewskiego „sołdata" i „czynownika", wybrał on najpyszniejszy egzemplarz: przedstawił go w Hurce, ówczesnym wielkorządcy kraju, jako wcielenie zbrojnego triumfującego chamstwa, które wskutek „niezbadanych Opatrzności wyroków", wtargnęło i rozsiadło się na Zamku dawnych królów polskich. Jeśli barbarzyństwo może mieć okazałość; jeśli zdzierstwo może mieć swój przepych, to Zaleski odmalował Hurkę w okazałości i przepychu. Tuż obok warszawskiego satrapy, w świetle nie mniej jaskrawym, umieścił nasz autor godną jego połowicę ozłaconą Marię Andrejewne, istny typ Nowosilcowa w spódnicy. Opodal, poza tą główną parą protagonistów, rozstawieni wedle rang urzędowych, stanęli w rozległym obrazie Zaleskiego pomniejsi dostojnicy i siepacze, od szefa żandarmerji aż do więziennego dozorcy, od archireja Leoncjusza do zakrystiana cerkwi, od dyrektora cenzury do pospolitego wyrobnika „ochrany".

Ileż sadła za skórę musiała w swoim czasie zalać ta książka wielkorządom Polski! Wymowa jej była tym dotkliwsza, że nie tylko uderzała gradem pocisków, ale i kłuła żądłem złośliwostek. Nie tylko gromiła, ale i upokarzała. Hurko wraz z całą świtą swych urzędników, posadzony na Zamku warszawskim, to w oczach Zaleskiego był, poza wszystkim innym, zgrzyt, wywołany starciem dwóch nierównych kultur: to była jakby para butów juchtowych, postawiona na posadzce salonu.

Zarówno z racji maski arystokratycznej, którą się osłonił, jak z racji przekonań zachowawczo — ugodowych, które pielęgnował w najszczerszej głębi swego ducha, autor „Towarzystwa Warszawskiego" wystrzega się jak ognia wszelkich uwag i sądów, które by mogły nastręczać podejrzenie, że Polacy nie pojednali się z berłem Romanowów. Wspominając o pełnych uznania i życzliwości artykułach, jakimi prasa warszawska żegnała zmarłego poprzednika Hurki, generała Albedinskiego, autor nie może powstrzymać się od wynurzeń, które doskonale malują jego istotne intencje, jego wiarę w możność współżycia Polski z Rosją pod wspólnym berłem carów... „Ten hołd pośmiertny — pisze — tak powszechny, mógł być dla Petersburga najlepsza wskazówką, jak małe środki i ustepstwa wystarczyłyby na złagodzenie losów kraju i uspokojenie drażnionych dziś ciągle umysłów". Zaleski, jak widzimy, cieszy się z tego, że Polacy oduczyli się już stawiać wielkie żądania, że gotowi są na małych poprzestać ustępstwach. Martwi go natomiast to, że nawet małych nie dostają, wskutek czego rośnie w kraju niepokój, przeciwny interesom zarówno Warszawy jak Moskwy. Gdyby to — wzdycha nasz autor—wszyscy wielkorządcy Królestwa Polskiego byli tacy, jak Albedinski! Ale czymże — spytajmy zasłużył sie Polsce Albedinski? — czy wrócił Królestwu autonomię? — czy chociażby otwarł do niej drogę? Nie! — odpowiada autor. „Nie, bo to nie było w jego mocy. Ale nie drażnił, nie jątrzył, nie podjudzał, nie pastwił się postępował sprawiedliwie... miał dobre chęci... i to wszystko wystarczyło na zdobycie mu takiej popularności, jakiej żaden z dygnitarzy rosyjskich w tym kraju nie zażywał".

Przytoczyłem ustęp ten, jako wysoce znamienny dowód groźnego momentu historycznego: momentu, w którym nad głową pewnego, już bardzo znacznego odłamu społeczeństwa jęły zastygać i utrwalać się lody niewoli. Antoni Zaleski, wierny tego społeczeństwa przedstawiciel, nie ma rzy już o niepodległości; za sen stracony uważa nawet autonomię. Jemu zależy już tylko na spokoju, na opiekuńczym stosunku obcego władcy na tym, aby władca ów był sprawiedliwy, nie drażnił i... miał dobre chęci!...

Czy można, wielkim będąc narodem, pragnąć mniej?

A jednak nawet te nikłe, jak najmniejsze pragnienia nie mieściły się w obrebie rosyjskiego totalizmu. I ponieważ Polacy ówcześni o pokroju u mysłów, pokrewnych Zaleskiemu, utraciwszy z oczu odrębne orbity dziejowe Polski i Rosji, dostrzegali już tylko drobne przeszkody na drodze do ich wzajemnego zbratania, wiec na drobnych rzeczach skupili całą swą uwagę; drobnym rzeczom poświecili cała swa energię. Wydało im się, że los Polski zależy już tylko od tego, kim jest wielkorządca, zasiadający na Zamku jej dawnych królów... I stała się rzecz zdumiewająca: **to pokolenie, które próbowało samo siebie przekonać o możności współżycia z Rosją: które gotowe było na najdrobniejsze przystać ustępstwa, aby możność tego współżycia zadokumentować, przekazało nam najokropniejszy — w osobach Hurki i Apuchtina — symbol obcego ucisku, przekreślający jakakolwiek perspektywę ugody.** Dziwna ironia, dziwna logika losu: ci, którzy najgłośniej wyrzekali się walki zbrojnej o wolność uczynili wszystko, aby stwierdzić jej nieuchronną konieczność! Przerazili Polskę wizją tego, co jej chcieli zgotować!

I na tym właśnie zasadza się to znaczenie dokumentu, o którym mówiłem w związku z książką Antoniego Zaleskiego: ten klasyczny konserwatysta, ugodowiec gotów był rządy kraju składać w ręce sprawiedliwych i łaskawych namiestników cara, a tymczasem — naprzekór samemu sobie — musiał piekielnych dobywać farb, aby malować Antychrystów i Herodów: Hurków, Orżewskich i Apuchtinów.

Że w rozkładzie skąpych świateł i ponurych, zagęszczonych mroków, które dał Zaleski, Warszawa odnalazła swe własne sądy, a przede wszystkim własne zaciekawienia i namiętności, krzywdy i niedole, o tym świadczy niebywały sukces jego książki. Drukowana naprzód w odcinku krakowskiego „Czasu", któremu najbardziej odpowiadała intencją ugodowa zarówno jak czołobitnym stosunkiem do arystokracji, w ciągu lat kilku doczekała się dwóch wydań, które rozeszły się niemal bez reszty. To drugie właśnie wydanie, o tyle cenniejsze, że przez autora znacznie rozszerzone świeci w roku bieżącym swój jubileusz półwiecza.

Książkę czytano wszedzie. W zaborze rosyjskim tym skwapliwiej, że miała urok owocu zakazanego. Czytano ją potajemnie, gdyż policja carska, podszczuta przez swych obrażonych zwierzchników, podejmowała przeciw niej prawdziwe krucjaty, zazwyczaj jednak bezpłodne i ośmiesza jace samych inicjatorów. Czytano książkę Zaleskiego wszędzie, ale nigdzie chyba z takim zawstydzeniem upokorzeniem i tłumioną furia wściekłości, jak w urzędzie cenzury, która czuła się spoliczkowana i bezsilna. Bo też, poza dworem Hurku i Hurkowej, nikomu nie poświęcił stratyle czułej pasji, co ówczesnym strażnikom niewoli słowa polskiego.

Ta karta jego opowieści jest jednocześnie heroiczna kartą naszej walki z zaborem: strzępem sztandaru, zasłużonego w najszczytniejszym boju: o wolność słowa, o wolność ducha. Jak w każdym boju prawdziwym, rzeczy wzniosłe przeplatają się w niej z pociesznymi. Gdyby wartością naszej „jubilatki" była tylko ta jedna karta, pochodząca z dziejów zmagania się prasy warszawskiej z cenzurą już zasługiwałaby ona na wdzięczną pamięć. Uczy ona bowiem, jak ciężką męką okupywali zamiłowanie wolności słowa ojcowie i dziadowie nasi. Uczy nas i przypomina, jak wolność odzyskaną cenić trzeba, jak pilnie czuwać należy, aby jej nie utracić.

—oOo—

Ludwik St. Liciński
(W 30-lecie zgonu)

„Robotnik" przypomina piękną postać jednego z najwybitniejszych bojowników jednego polskiej myśli niezależnej:

Dnia 22 kwietnia 1908 roku zmarł w Otwocku na gruźlicę 34-letni Ludwik Stanisław Liciński, pięknie zapowiadający się pisarz, świetny satyryk wróg ciemnoty i duchowego średniowiecza, bojownik o wolność, sprawiedliwość i godność ludzką; autor „Z pamiętnika włóczęgi", „Halucynacji", „Księdza Jaskólskiego", W cyrku" i in.

Przemilczany za życia przez ciemne duchy krytyki warszawskiej, denuncjonowany przez reakcję, ścigany i trapiony przez żandarmów carskich, tułał się od Wisły aż po Ural, już ciężko chory na gruźlicę — „a stopy mu palił sandał z płomienia".

Liciński wyprzedził t. zw. futuryzm polski, stworzył swój własny, oryginalny styl i słownictwo językowe, miał zupełnie odrębne podejście do człowieka „upadłego" i jego życia.

Niektóre nowele Licińskiego są arcydziełami nowelistyki polskiej; jego klasyczny wprost opis powrotu potajemnego do kraju przez „zieloną granicę" („po napisie w obcym języku poznałem moją ojczyznę") stoi na wysokości UCZUCIOWEJ „Mogiły" Zyka—Żeromskiego!

Dziś—w 30 lecie przedwczesnego zgonu pisarza — gorącego patrioty i duchowego rewolucjonisty, składamy tych kilka słów, jako wiązankę kwiecia na zapomnianej mogile Licińskiego w Karczewie.

—oOo—

Tragiczny strzęp ludzki — ofiara konsekwentnej i skrupulatnej zemsty

Człowiek, który przebył obóz koncentracyjny

Wywiad z d-rem Józefem Streserem

W „Nowej Rzeczypospolitej" czytamy:

Donosiliśmy już o przybyciu do Warszawy wiceprezesa wiedeńskiej rady adwokackiej dra Józefa Stresera, któremu udało się wyrwać spod „opieki" szturmowców hitlerowskich i agentów „Gestapo" w Wiedniu. Prezes towarzystwa przyjaciół Francji, wiceprezes towarzystwa pomocy ofiarom wojny, wiceprezes czerwonego Krzyża, b. pułkownik armii austriackiej, dr. Józef Streser, organizator rady adwokackiej i izb adwokackich w Austrii — jest obecnie strzępem ludzkim, kłębkiem starganych nerwów, człowiekiem, którego „wykończono".

— Widziałem go po raz ostatni dwa lata temu — mówi nam jego brat dr. med. Edward Streser, do którego schronił się nieszczęśliwy zbieg. — To był jeszcze człowiek czterdziestoletni w pełni sił męskich. Mówi za niego zresztą jego rozległa działalność społeczna, którą mógł prowadzić tylko ktoś, co był kompletnie zdrów i silny. Dziś, gdy go zobaczyłem na dworcu w Warszawie — nie poznałem go.

W zaciszu wiejskim brata — dr. Streser ma wrócić do zdrowia. Póki jeszcze śpi rozmawiam z bratem, który ciągle jeszcze nie może przyjść do siebie po wstrząsie jakiego doznał na widok tych „resztek" ludzkich, co powiedziały do niego:

— Ja jestem twój brat...

— Myślałem w pierwszej chwili, że to złośliwy kawał, że ktoś udaje mego brata, czy też on sam ufarbował się... Najbliższe chwile przekonały mnie, że się mylę. To był mój brat...

Za drzwiami słychać szmer i po chwili staje w nich człowiek, który wyrwał się z austriackiego piekła. Jest to rzeczywiście młody starzec, jeśli się tak można wyrazić, na co wskazuje zarówno biała jak śnieg czupryna, jak i przeżyć. Oczywiście aryjczyk najczystszej krwi.

O te właśnie przeżycia zapytuję człowieka, którego — wolałoby się nie męczyć, gdyby nie to, że pewne okoliczności wymagają wyświetlenia prawdy o nowoczesnym państwie S. S., S. A. i „Gestapo".

— Aresztowano mnie w nocy około godziny drugiej w dwa czy 3 dni przeprowadzono mi rewizję, po której nie zostało nic, co by się nadawało do użytku. Popruto kołdry i poduszki, podarto poszycia mebli, poodrywano nawet tapety. Kilku szturmowców i agentów przez trzy godziny obróciło całe mieszkanie w perzynę, nie oszczędzając nawet akwarium, które wylano do zlewu, aby sprawdzić czy pod piaskiem dla złotych rybek nie ma, czy ja wiem, bomby? granatu?

— I cóż znaleźli?

— Nic. W tym właśnie leży sedno rzeczy, że nie było ani jednego człowieka, który by mógł zaświadczyć, że ja prowadziłem jakąś robotę antyhitlerowską, nie znaleziono ani jednego drobiazgu, który by przemawiał przeciwko mnie, no i oczywiście nie przedstawiono mi żadnego aktu oskarżenia, z którego mógłbym się dowiedzieć o co właściwie chodzi w tej potwornej checy... A checa była potworna... Tegoż dnia postawiono mnie w dawnej prefekturze policji przed oczy jakiegoś smarkacza, który zapytał tylko czy byłem zwolennikiem Schuschnigga i — na jakimś papierze urzędowym dopisał słowa: „Do Heineke". Wiedziałem, że jest to jeden z obozów koncentracyjnych w Rzeszy, gdzieś pod Monachium, o ile się nie mylę...

Zapadła chwila milczenia, podczas której mój rozmówca z trudem chwytał powietrze, a wreszcie zaniósł się suchym kaszlem pogrypowym...

— W pociągu moi opiekunowie zaaplikowali mi kierwszą szopkę: postawili mnie na tle otwartych drzwi i strzelali dotąd, aż jeden z nich zauważył zdaje się, że skronie mi posiwiały... To im na razie wystarczyło bijąc mnie gdzie popadło i kopiąc przepchnęli mnie z powrotem do przedziału... W obozie koncentracyjnym zainscenowano trzy podobne egzekucje, na szczęście dostałem grypy której w tamtejszych warunkach obawiają się panicznie... Postawiono mnie pod szubienicą aby mi jeszcze raz dać przedsmak śmierci, abym czuł, że umieram a nie umarł, ko czym chorego wrzucono do pociągu towarowego, który przywiózł mnie z powrotem do Wiednia...

— Stąd udało się panu uciec?

— Nie tak zaraz... Musiałem najpierw być świadkiem wielu, wielu rzeczy, o których myśleć się nie chce, a cóż dopiero mówić. Musiałem przez dwa tygodnie pełnić funkcje, których by się nie podjął nawet pomocnik mojego dawnego dozorcy, aż przyszła ostatnia, szósta egzekucja, po której osiwiałem już całkowicie...

Dr. Streser znowu milknie, aby się wykaszleć. Jest już coraz bardziej zmęczony choć rozmawialiśmy krótko.

— Pierwsza praca, która nie była haniebna, jak poprzednie — to noszenie cegieł, przy rozbiórce starego gmachu sądu apelacyjnego. Znałem rozkład — zdecydowałem się uciekać Wiedziałem, że to pachnie kulą, ale już mi było wszystko jedno: sto razy popełniłbym samobójstwo, gdyby nie to, że nie było czym. Widzi pan — tego nie można długo wytrzymać. Niemcy — nie wiem czy w ogóle, ale Niemcy dzisiejsi, mają tak doskonale rozwinięte zamiłowanie do pastwienia się nad ludźmi bezbronnymi, że perspektywa świadomego wycierpienia tego wszystkiego — może doprowadzić do obłędu. My, ludzie normalni, lubimy się czasem mścić... Ale u nas to wygląda inaczej: my nie kotrafimy mścić się tak konsekwentnie i skrupulatnie, jak dzisiejsi Niemcy...

Tragiczny strzęp ludzki mówi resztą sił, których mu naprawdę brak. Chciałoby się jeszcze porozmawiać o wielu, wielu rzeczach, których dr. Streser był świadkiem, ale... coraz groźniejsze spojrzenia doktora — zmusza ja do zakończenia tej dla nas obu męczącej rozmowy...

E. T.

Bez komentarzy.

SZUPASEM...

Jak podaje prasa Stronnictwa Ludowego, kilku działaczy ludowych zostało z miejsca swej działalności z ramienia Stronnictwa Ludowego „odszupasowanych" do miejsca zamieszkania. Poniżej podajemy listy odstawionych „szupasem" skierowane do redakcji „Piasta", zamieszczone na jego łamach:

List Adama Goski
którego pędzono 228 km.

Nie mogę utrzymać pióra w ręku, by opisać swą wędrówkę, którą odbyłem z powiatu pińczowskiego do rodzinnej wsi.

Z ramienia Zarządu Wojewódzkiego Str. Ludowego w Kielcach, zostałem delegowany do przeprowadzenia kursów polityczno - gospodarczych i społeczno-oświatowych na terenie powiatu pińczowskiego. Pojechałem na zjazd powiatowy S. L. w Kazimierzy Wielkiej (dnia 3 kwietnia br.), na którym miałem się zapoznać z Zarządem powiatowym i działaczami.

Po ukończeniu zjazdu, posterunek P. P. w Kazimierzy Wielkiej przytrzymał mnie wraz z kol. Bieńkiem nie wiadomo na czyje polecenie i odstawił nas nocą do Pińczowa, skąd eskortowano mnie do miejsca urodzenia w powiecie opoczyńskim. Przeszedłem pięć powiatów: pińczowski, jędrzejowski, kielecki, konecki i opoczyński, słowem przeszedłem całe województwo kieleckie wzdłuż, od granicy województwa krakowskiego do warszawskiego. W drodze towarzyszyło mi 22 policjantów z 18 posterunków, oddano mnie na koniec największej władzy, jaką jest sołtys we wsi Modrzewku, gm. Uniczki w dniu 8. 4. 1938 r. Obecnie leczę się w domu, chciałbym się tą drogą podzielić ze swymi przeżyciami z całą gromadą Stronnictwa Ludowego.

Podróż była ciężka, nie dano mi nawet nic kupić do pożywienia. W dniu 5 kwietnia w posterunku w Chęcinach zemdlałem, lekarza mi odmówiono. Mimo, że byłem doszczętnie wyczerpany, zmuszano mnie do dalszej podróży. Po dalszych dwóch dniach eskorty pod Końskiemi straciłem zupełnie siły — upadłem, policja przywlekła mnie do posterunku w Końskich, gdzie przywołano lekarza, który stwierdził fatalny stan zdrowia i mocny upadek sił, temperatura po niżej normy. Chciałem na własny koszt odjechać pociągiem, a nawet zapłacić bilet policjantowi, ale na to się nie zgodzono.

Adam Goska

A w ten sposób „wyglądało" odstawienie „ciupasem" działacza:

Jak szupasowano
Władysława Kocana

W dniu 2 kwietnia br. o godzinie 10 rano przodownik Policji Państw. Sadowski, wraz z wywiadowcą policji śledczej zatrzymał w Kozienicach znanego działacza Str. Ludowego, byłego red. odpowiedzialnego, instruktora Str. Ludowego Władysława Kocana, którego odprowadzono na posterunek, wręczając mu tam postanowienie Sądu Grodzkiego w Kozienicach o zarządzeniu rewizji osobistej oraz oraz rewizji mieszkaniowej.

W godzinę po odbyciu rewizji przychodzi policja na posterunek. Stąd odwożą p. Kocana p. Kocana samochodem. Kiedy zaś p. Kocan zapytał, dokąd go wiozą, odpowiedziano: do Radomia do pana prokuratora. Po kilku kilometrach jazdy, wysadzają p. Kocana z taksówki, a z lasu wychodzi dwóch posterunkowych, w asyscie których maszeruje aresztowany w dzień ulewny i zimny do odległego o kilkadziesiąt kilometrów Radomia. Tu przychodzi w nocy przemoczony, głodny i zziębnięty na I. komisariat P. P., gdzie urzędujący komisarz wydaje rozkaz odstawienia go natychmiast do najbliższego posterunku. Jednak na kategoryczne żądanie eskortowanego, aby mu dano lekarza, ponieważ czuje się chory, przebyciu drogi w tak ciężkich warunkach, komisarz poleca zamknąć p. Kocana w nieopalonej celi, gdzie nie było nawet tapczana. Rano, po zbadaniu przez lekarza, który stwierdził osłabienie udaje się eskortowany do najbliższego posterunku Ochania, odległego o 20 kilometrów od Radomia.

Po przybyciu na miejsce eskortują p. Kocana bez odpoczynku, do odległego o kilka kilometrów, Szydłowca, aby stamtąd zaraz wyruszyć wśród zawiei śnieżnej do Skarżyska, gdzie przybywa o godz. 21, skąd dyżurny - policjant wysyła natychmiast eskortowanego dalej. Nie przespane dwie noce, brak jakiegokolwiek pożywienia od dwóch dni, przebycie ponad 100 kilometrów pieszo, wśród deszczu i zawiei śnieżnej w przemoczonym ubraniu, robi swoje. Eskortowany dostaje dreszczy i pada na torze kolejowym.

Dopiero odpoczynek w budce kolejowej i wypicie od dwóch dni po raz pierwszy szklanki ciepłej herbaty, czyni go zdolnym do dalszej drogi. Wczas rano przychodzą do posterunku Suchedniów, aby stąd natychmiast udać się do odległych o 29 kilometrów Kielc. Na dworze szaleje zawierucha śnieżna, przejmująca do szpiku kości. Na 12 kilometrów przed Kielcami, eskortujący posterunkowy skręca w bok do odległego o 11 kilometrów posterunku Samsonów, po to tylko chyba, aby eskortowany miał stąd 6 kilometrów do Kielc.

Zaznaczyć wypada, że dopiero komisarz P. P. w Kielcach nie chciał przyjąć eskortowanego, bo nie było żadnego dokumentu, oprócz zalakierowanej koperty do komendy P. P. w Krakowie. W Kielcach pozwolono eskortowanemu od trzech dni, zjeść kolację za własne pieniądze i wyspać się w celi na deskach.

O godzinie 15 następuje wymarsz w stronę Krakowa, przez Białogon, Brzegi, Jędrzejów, Książ. Miechów do Słomnik dzie „przestępca" miał 4 godziny wypoczynku w celi nieopalonej. O godzinie 7 rano rusza dalej ze Słomnik, przez Michałowice i przybywa do Małopolski.

Rozmaitości

(p) „Pan temu winien!" W Monte Carlo rozegrała się niedawno niepozbawiona posmaku politycznego scena. W salach kasyna gry znajdował się b. minister spraw zagranicznych W. Brytanii, mr. Eden. W pewnej chwili podchodzi do niego starszy, siwy pan, trąca w łokieć i apostrofuje głośno mr. Eden'a: — Jestem Austriakiem, a że musiałem opuścić mój kraj, to tylko pan temu winien... Ja... — Resztę zdania nie zdążył dokończyć, gdyż dwaj eleganccy panowie należący do brygady śledczej wyprosili dyskretnie ale stanowczo malkontenta ze sali. Żywiący urazę do mr. Edena Austriak, zwolennik regimue'u Schuchnigga, musiał opuścić kraj, ratując życie przed spodziewaną represją hitlerowców. Incydent, jaki wywołał w kasynie, zemścił się na interpelancie: policja Monte Carlo zaleciła mu wyjazd z granic księstwa Monaco w przeciągu 24 godzin.

—oOo—

(p) **Hipokrates miał rację?...** W Bostonie odbył się XXII z kolei kongres amerykańskich lekarzy internistów. W obecności 1200 członków kongresu wygłosił referat o... katarze dr Artie v. Bock. Z referatu dowiedziano się, iż przeciętny, szanujący się Amerykanin miewa 2½ razy do roku katar. Dr Bock, który wyspecjalizował się w obserwacjach nad przebiegiem tej przypadłości i metodami jej leczenia, doszedł do wniosku następującego: „Wszystkie środki wewnętrzne, płukania, inhalacje etc. są bezcelowe, a nawet pogarszają tylko stan pacjenta. Jeden jest tylko racjonalny sposób leczenia kataru — ten, który dwa tysiące la temu zalecał już ojciec medycyny Hippokrates: łóżko, ciepło, spokój i ani łuta lekarstw!" Na poparcie swej tezy przytoczył dr Bock 1667 wypadków kataru obserwowanych przez siebie.

—O—

(f) **Sukcesy starszej generacji w sporcie.** Utarło się mniemanie, że w sporcie szanse mają tylko najmłodsi. Bokser, liczący ponad 26 lat, uważany jest za straconego dla sportu pięściarskiego. Ostatnie jednak zwycięstwa sportowe wykazały niezwykłą formę „starych mistrzów". Al Brown zdobywa mistrzostwo świata, mając 36 lat, Edward Tenet staje się mistrzem świata w wadze średniej, mając 31 lat, Noben zdobywa mistrzostwo Belgii w wadze ciężkiej w wieku lat 31, Maurice Holtzere ma 32 lata i pozostaje mistrzem świata wagi lekkiej, a Max Schmeling odniósł nowe zwycięstwo światowe, mając 33 lata. Tyle co do boksu. To samo zjawisko można zauważyć w świecie kolarskim: mistrzami pozostają w roku 1938 dawni czempioni Charles Pelissier (35 lat), Andre Leducq (34 lata), Rebry (33 lata) i Lecquehay (40 lat!)

—O—

Goryla znała już starożytność, która dała mu nazwę Gorgo i zaliczyła do demonów świata podziemnego. Jak wiele rzeczy tak i goryla czasy nowożytne odkryć musiały na nowo. Po raz pierwszy zetknął się z tym potworem puszcz podzwrotnikowych znany badacz angielski Wilson, który natknął się na goryla w dziewiczych lasach Gwinei. Uczony myślał z początku, że natrafił na wyjątkowo silny okaz szympansa. Dopiero czaszka goryla przyniesiona mu przez jednego z murzynów przekonała go, że chodzi tu o nowy rodzaj małpy człekokształtnej.

—oOo—

Według powszechnej opinii, krajem klasycznego tradycjonalizmu jest Anglia. Tymczasem okazuje się, że „postępowa" Ameryka zachowała szereg ustaw i przepisów z czasów pierwszych kolonistów, t. j. z XVII w., kiedy purytanizm święcił w kraju wuja Sama niepodzielne triumfy. W niektórych stanach Ameryki Północnej kobieta, która wyjdzie na ulicę bez spódniczki pod sukienką, karana jest grzywną za „obrazę" moralności. W niektórych stanach policjanci mają prawo kontrolować długość sukienek, a nawet zaglądać pod sukienki czy kobieta ubrana jest przepisowo, czy posiada spodniczkę pod sukienką.

Kontrola recept w aptekach

przez Władze Skarbowe

Ze sfer lekarskich otrzymaliśmy następujące uwagi:

Ostatnio doniosły pisma codzienne, że Władze Skarbowe w Warszawie dla ustalenia obrotów przez poszczególnych lekarzy przeprowadziły w aptekach kontrolę recept wystawianych przez lekarzy. Na podstawie liczby recept miałby być ustalony obrót u poszczególnych lekarzy i wymierzany podatek od obrotu. Podobno ta kontrola wywołała protest Izb Lekarskich.

Takie postępowanie byłoby przedewszystkiem nieposzanowaniem tajemnicy zawodowej. Jak wiadomo bowiem, na receptach umieszcza lekarz imię i nazwisko i adres pacjenta — co zwłaszcza przy zapisywaniu narkotyków jest w Polsce zwyczajem obowiązującym. Kontrolowanie recepty jest zatym odsłanianiem tajemnicy, zagwarantowanej przepisami ustawy. Ale także i z wielu innych powodów taka kontrola byłaby nieracjonalną.

Obrót lekarza i związany z nim dochód nie może być w żaden sposób zobrazowany liczbą recept zapisywanych i znajdowanych w aptekach. Największe dochody mogą mieć lekarze - operatorowie, którzy właśnie recept nie zapisują. Dalej lekarze - przyrodolecznicy, lekarze leczacy różnymi przyrządami oraz zabiegami, zastrzykami etc., którzy również obywają się bez recept. A i samo zapisywanie recept, ich konieczność i ilość jest zależna od najróżnorodniejszych przypadków oraz od wielu czynników natury psychologicznej u lekarza i pacjenta, ale zupełnie nie fiskalnej i nie mającej nic wspólnego z obrotem praktyki. U paciena inteligentnego nawet ciężkie schorzenia jak zapalenie płuc lub tyfus przeprowadza lekarz prawie bez żadnej recepty, a u nieinteligentnego bardzo często żadna, ani nawet najdrobniejsza ordynacja bez kilku przepisanych recept nie jest żadną ordynacją. Bardzo wielu lekarzy przepisuje tak zwane specyfiki czyli leki oryginalne, fabrycznie wyrabiane i dostarczane do aptek w gotowym stanie, których nabywanie nie pozostawia w aptece śladu w postaci recepty. Stało to się wręcz „modą" w ostatnich latach. Podkreślić należy, że w przeciwieństwie do specyfików a zatym właśnie w nieintratnej praktyce ubogich lekarze zmuszeni są zapisywać jako tańsze leki nareceptach na których wykalkulowują cene dla obniżenia wydatków biedakom. Wiec w praktyce bogatych jest więcej specyfików a ubogich więcej recept. Recepty profesorów, znajwiększa praktyką, lecz rekrutująca sie z prowincji, rozprószone są po aptekach prowincjonalnych a w siedzibie tego profesora znachodzą sie po aptekach w znikomej ilości.

Bardzo często lekarze zapisuja najróżnorodniejsze i bardzo leczne recepty z czystej filantropii lub ze względów towarzyskich, nie zastanawiając się wiele nad tym, że one mogłyby stanowić podstawę dla ocen Władzy Skarbowej. Jak bardzo ilość recept nie stanowi miary dla obrotu zarobkowego, stanowi jaskrawy dowód następujacy rzeczywisty przypadek: Młody lekarz dostaje w bezpłatne leczenie praczkę, która utrzymuje jej rodzina wspólnymi siłami. Stwierdza u chorej objawy silnej rwy kulszowej z gwałtownymi bólami i skierowuje dla zbadania dokładniejszego do szpitala. Po krótkiej obserwacji chora wraca do domu po stwierdzeniu w szpitalu, że źródłem rwy jest nieuleczalny rak stawu biodrowego. Należy jej stale zapisywać leki kojące przeciwbólowe i morfinę. Lekarz powyższy aż do śmierci pacjentki tj. blisko przez rok przepisuje jej wspomniane leki. Chora przyzwyczaja się coraz bardziej do morfiny i coraz większe dawki morfiny są potrzebne. Ponieważ lekarzowi nie wolno zapisywać środków odurzających na recepcie w ilości przekraczającej dziesięciokrotnie najwyższa dawkę leczniczą danego leku — przeto dla złagodzenia strasznych bólów lekarz zmuszony był w ciągu blisko roku zapisać około stu recept dla jednej bezpłatnej pacjentki. Sapienti sat!

Kontrola recept lekarskich w aptekach mogłaby wręcz ujemnie wpłynąć na niektórych lekarzy, aby ze względów ubocznych wstrzymali się od zapisywania recept, coby z jednej strony wywarło zgubny wpływ na praktykę ubogich, podtrzymało ignorację farmakologiczną a wzmocniło rozpowszechnianie leków fabrycznych, lecz co najważniejsze nie dałoby zupełnie prawdziwego obrazu o obrocie w praktyce lekarskiej, jako podstawy dla dochodu lekarza.

Doktór med.

Hitlerowcy coraz zuchwalej

podnoszą głos w Czechosłowacji

Henlein „führer hitlerowców w Czechosłowacji przedłożył nast. postulaty, od uwzględnienia których zależne jest lojalne stanowisko Niemców wobec republiki czechosłowackiej.

1) Wprowadzić zupełne równouprawnienie i równorzędność niemieckiej grupy narodowej z narodem czeskim.

2) nadać sudecko-niemieckiej grupie narodowej osobowość prawną.

3) ustalić i uznać niemieckie terytorium zamieszkania,

4) Rozbudować niemiecki samorząd we wszystkich dziedzinach życia publicznego na terytorium zamieszkałym przez Niemców,

5) stworzyć ochronę prawną dla tych obywateli państwa, którzy przebywają poza obrębem zamkniętego terytorium osiedlenia ich narodów,

6) usunąć bezprawia, jakie stosowano wobec Niemców od r. 1918, dać im odszkodowanie za poniesione przez nich straty.

7) uznać i wprowadzić w życie zasady: w niemieckim okręgu, niemieccy urzędnicy,

8) dać zupełną swobodę w przyznawaniu się do niemieckości i niemieckiego światopoglądu.

Wybór prezydenta Estonii

Przebieg wyborów prezydenta Estonii śledzony był w całej Estonii z dużym zainteresowaniem.

Odbyło się zebranie Parlamentu, Rady Stanu i Rady Elektorów, wybranych przez samorządy. W Izbie Deputowanych zostały wystawione 2 kandydatury, a mianowicie: obecnego prezydenta Paetsa i prof. Tennisona.

W głosowaniu prezydent Paets otrzymał 66 głosów na 80, a prof Tennison — 14. Powstrzymał się od głosowania 1 poseł.

W Radzie stanu gen. Laidoner zaproponował kandydaturę prezydenta Paetsa, a drugiej kandydatury nie wystawiono. Na 38 głosów prezydent Paets otrzymał 36 głosów; powstrzymało się od głosowania 2.

W Radzie Elektorów była tylko kandydatura prezydenta Paetsa, który otrzymał 113 głosów na ogólną ilość 120.

Tallin. Prezydent Paets złożył o godz. 17.25 przysięgę na uroczystem posiedzeniu zgromadzenia narodowego. W przemówieniu swojem prezydent Paets wyraził radość z powodu tego, że udało mu się zreorganizować państwo na podstawach demokratycznych.

Co powiedział Delbos ?

Bergerac. Delbos, przemawiając na walnym zgromadzeniu federacji radykalno - społecznej powiedział m. in.

„Francja nie jest izolowana na zewnątrz, więzy przyjaźni z Anglją zostały zacieśnione, a przyjaźń ta nie była nigdy tak wielką, jak dzisiaj.

Żeby się nas bano, musimy być silni. Jesteśmy nimi. Zjednoczona Francja i Anglja mogą stawić czoło każdemu. Armja francuska jest pierwszą w świecie, podobnie jak flota angielska jest najsilniejszą na świecie.

Jeśli prowadzimy politykę pokojową, to nie znaczy to, że była to polityka wyrzeczenia się. Pozostajemy wierni traktatom, sojuszu i danemu słowu.

Czechosłowacja zwolniła od opłat przesyłki lotnicze do Polski.

Nasze ministerstwo Poczt i Telegrafów powiadomione zostało przez Czechosłowacki Zarząd Pocztowy, o wprowadzeniu ekspedycji zwykłych listów drogą lotniczą.

Korespondencja kierowana z Czechosłowacji do Polski, nadsyłana będzie samolotami, bez pobierania za to specjalnych dopłat. Podobna ulga taryfowa zastosowana została przez Czechosłowację tylko w stosunku do Polski, Jugosławii, Rumunii i Węgier.

—oOo—

KWIECIEŃ
25
poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro sieć. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Poniedziałek Marka Ewangielisty
Wtorek Kleta i Marceliny

Teatr

Z teatru m. im. J. Słowackiego

Jutro we wtorek, po cenach zniżonych „On i jego sobowtór" M. Hennequin'a, w reżyserii K. Szuberta.

Dziś premiera Polskiego Baletu Reprezen:

Polski Balet Reprezentacyjny, który odniósł wielki sukces w Paryżu, Londynie, Berlinie i szeregu innych miast europejskich i przyjmowany był wszędzie entuzjastycznie i z zachwytem wystąpi w Krakowie dziś w poniedziałek. Na wystawie paryskiej pośród 17 baletów różnych krajów jedynie tylko balet Polski uzyskał najwyższe zaszczytne odznaczenie „Grand Prix". W układzie i choreografii Bronisławy Niżyńskiej pod kierunkiem muzycznym M. Mierzejewskiego, w wykonaniu Olgi Sławskiej, Niny Juszkiewiczówny i Czesława Konarskiego, otoczeniu kilkudziesięciu osób zespołu tanecznego dane będą 3 balety a to: „Baśń krakowska", „Koncert e-moll" Chopina i „Pieśń o ziemi naszej" Palestra.

Repertuar kin

Adria: „Kobiety nad przepaścią" (Stępniowski, Andrzejewska).
Apollo: „Wrzos" (Ćwiklińska, Zellwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Huragan" (Dorothy Lamour i „Książę X" (Sonia Henie)
Dom Żołnierza: „Dziewczęta z Nowolipek" (Adrzejewska, Stępniowski).
LOPP: Kraj miłości (Gusti Habes i Albert Naserstock).
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Stroń). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały" (F. Flyn J. Blondell).
Stella Płomienne serca.
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha: „Pensjonarka" (Deanne Durbin).
Wanda: „Pani Walewska" (Greta Garbo, Charles Boyer).
FOTOPLASTIKON Szczepańska 5 Turcja (Konstantynopol).

Radio

WTOREK, 26 kwietnia 1938

11.15 Audycja dla dzieci. 11.40 Utwory Ant. Rubinsteina. 13.45 „Przedwiośnie w kosmetyce" wygł. dr Fryderyk Ameisen - Distlerowa. 13.55 Muzyka. 14.45 Muzyka. 15.05 „Czy wiecie że..." w opr. dr Jana Reguły. 15.45 „Moje wielkie zmartwienie" opowiadanie Kornela Makuszyńskiego dla dzieci młodszych. 16.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Stefania Mallerowa (śpiew). Zdzisław Roesner (skrz) przy fort. prof. L. Urstein. 17.00 „Wśród Szleuchów" pogadankę wygł. Jan Alfred Szczepański. 17.15 Ze Lwowa — „Wielkanoc pod starą cerkiewką". 17.50 „Żelazo w Tatrach i Karpatach" pogadankę wygł. dr Kazimierz Maślankiewicz. 18.15 „Trio salonowe" Emila Filipowskiego w składzie: Emil Filipowski (skrz), Weinman (wiol), Włodzimierz Ormicki (fort). 19.00 „W czterdziestolecie pracy literackiej" wieczór poświęcony Henrykowi Zbierzchowskiemu, wstęp Kazimierza Brończyka. 19.30 Koncert kameralny w wyk.: Aleksander Junowicz (flet), Mieczysław Halik (skrz.), Antoni Kmieć (altówka), Jan Przybojewski (wiol.). 21.00 Fr. Lehar - wielkie potp na motywach operetek. Wykonawcy: ork. salon pod dyr. Miecz. Paszkiewicza, kwartet revellersow kwartet żeński. Wanda Krzyżanowska-Zakowska, Witold Rychter. 21.00 Koncert symf. w wyk. ork. PR. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Muzyka taneczna w wyk Małej ork. PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego. 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

Rabunek doprowadził do ujęcia fałszerza monet

W dniu 1 grudnia ub. roku dokonano na drodze z Krakowa do Szwoszowic koło Kurdwanowa napadu rabunkowego na wieśniaczkę, wracającą z targu krakowskiego. Nieznany osobnik pobił dotkliwie kobietę, rabując jej jedyną posiadaną gotówkę w kwocie 21 zł.

Na wiadomość o tem wszczął posterunkowy P. P. W. Kuzia dochodzenia, które doprowadziły do rewelacyjnych wyników.

Posterunkowego zaprowadziły pierwsze kroki do mieszkania Józefa Tywonka, robotnika zamieszkałego w niedaleko położonych Jugowicach, którego już znał jako karanego. W czasie dochodzeń zauważył niewielkich rozmiarów odlewnię gdzie Tywonek wyrabiał fałszywe monety 5-cio złotowe i 50-cio groszowe. Cały oczywiście tok dochodzeń przesunięto ku badaniu tego nowo ujawnionego przestępstwa. Przestępcę aresztowano. Do dziś dnia jest we więzieniu.

Badany przez władze śledcze, potwierdza fakt posiadania w swym domu odlewni do wyrobu monet, jednakże stwierdza, że monet tych nie wypuścił, albowiem maszyna była źle spreparowana. Stanowczo zaś wypiera się, jakoby on był sprawcą napadu na ową wieśniaczkę.

Cała ta sprawa stanowi dzisiaj przedmiot rozprawy sądowej. Nic dziwnego, że liczna publiczność, rekrutująca się z mieszkańców okolic podkrakowskich „okupowała" gmach sądowy, by przysłuchać się rozprawie.

Dziwnymi drogami chadza Temida. Tywonek, który może nawet nie był sprawcą, owego napadu który stanowił wstęp do wykrycia całej afery, odpowiada o usiłowane przestępstwo fałszowania monet.

Trybunałowi sądzącemu przewodniczy s. o. dr Bartynowski, oskarża prokurator Bieńkowski, broni adwokat dr B. Pleszowski.

Morderstwo w Prokocimiu

W nocy z niedzieli na poniedziałek w Prokocimiu pod Krakowem nieznani na razie sprawcy zakłuli nożami na śmierć Tadeusza Kolnickiego lat 20 zamieszkałego w Piaskach Wielkich. Zawezwane pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce zbrodni lecz zastano już stygnące ciało ofiary Organa P. P. wszczęły energiczne śledztwo celem wykrycia sprawców ohydnej zbrodni

—oOo—

Złodziej czy człowiek niewinny

Od szeregu lat okradano systematycznie hurtownię żelaza w Jaśle pf. „Dąb". Złoczyńców nie można było ująć. Dopiero konfident straży celnej zwrócił uwagę na kilku osobników handlujących towarami żelaznymi. Wtedy to Policja przyaresztowała Wojciecha Wójcika i Józefa Marchewkę a nieco później Władysława Hajduka, pracownika firmy „Dąb", który przez lat 6 tamże był zatrudniony. W toku dochodzeń Wójcik i Marchewka, którzy towarów za około 15.000 zł sprzedali rozmaitym paserom, wskazali, jako swego pomocnika osk. Hajduka. Atoli przy rozprawie cofnęli to oskarżenie, twierdząc, że Hajduka wogóle nie znają i że podali go, jako wydające go towar z magazynów „Dęba", naskutek sugestji organów PP., którzy przez tortury wymusili na nich przyznanie i uczestnictwo Hajduka. Mimo to Sąd Okręgowy w Jaśle skazał wszystkich oskarżonych na więzienie od 1 roku i 3 miesiące do 1 roku i 10 miesięcy. Wójcik i Marchewka wyroki przyjęli. Natomiast Hajduk założył apelację obstając uporczywie przytem, że jest najzupełniej niewinny, przyczem powołał się na to, że obciążające go wyjaśnienia współoskarżonych zostały wymuszone, albowiem wszystkich oskarżonych głodzono przez 5 dni, szarpano za włosy, bito w pięty gumowemi pałkami i rażono prądem elektrycznym, zakładając łańcuszki na ręce i łącząc je z instalacją elektryczną. Obrona prowadziła na tę okoliczność liczne dowody, a w aktach sprawy znajdują się protokoły lekarza więziennego, stwierdzającego obrażenia na ciele oskarżonych. Obrona podniosła dalej, że jeden ze świadków potwierdził, iż Wójcik i Marchewka przyznali wobec niego, że Hajduka rzeczywiście nie znają. Przy rozprawie apelacyjnej, która się w sobotę odbyła, powołał obrońca szereg świadków na okoliczność, że zeznania Wójcika i Marchewki zostały wymuszone, że osk. Hajduk przystępu do magazynów nie miał i klucza do zamków wertheimowskich — jak zeznali współokarżeni — dorobić nie mógł, dowodził alibi osk. Hajduka i wskazał wreszcie na doskonałą opinię wystawioną mu przez Zarząd gminy. Wszystkie wnioski, jako spóźnione (w apelacji ich bowiem nie powołano) zostały oddalone a wyrok skazujący Hajduka na 15 miesięcy więzienia został zatwiedzony.

Przewodniczący ssa dr Łaba, oskarżał prok. dr. Gintner, a obronę wnosił adwokat Seweryn Gottlieb.

—oOo—

Fałszywy alarm.

W nocy o godz. 1·30 zawezwano Straż Pożarną na ul. Józefa 30. Straż przybyła do aparatu alarmowego lecz alarm okazał się fałszywy sprawcy nieprzyjemnego wybryku zbiegli.

Ciekawa sprawa

Do biura pisania podań w Daleszycach, zgłosił się niejaki Stanisław Tokarski o sporządzenie dla matki jego podana do Sądu grodzkiego o ustanowienie opieki nad jej małoletniemi dziećmi. Ponieważ Tokarski sam okazał się małoletnim, niemógł podania takiego imieniem własnem sporządzić. Wobec tego z porady właściciela biura Barcika, wniosek taki sporządzono imieniem Mariany Tokarskiej i podpisał go Stanisław Tokarski imieniem matki, jako niepiśmiennej. Mimo, iż we wniosku to było wyraźnie zaznaczone oraz mimo, że Tokarska upoważniła syna do prowadzenia sprawy. Prokurator wniósł oskarżenie przeciw Barcikowi o wyst. z art. 187 kk. popełniony przez to, że nakłonił on Tokarskiego do podpisania nieobecnej przy tym matki. Sąd Okręgowy w Kielcach skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem przyjmując, że ogólne upoważnienie matki do prowadzenia sprawy nie upoważniało syna do jej podpisania na wniosku o ustanowienie opieki. Barcik wniósł apelację a w sobotę odbyła się przed krakowskim Sądem Apelacyjnym rozprawa odwoławcza.

Obrońca wskazał na brak przedmiotowej i podmiotowej istoty czynu, albowiem z art. 90 kpc. nie wynika, iżby niepiśmienny, upoważniający osobę inną do podpisania jej imieniem dokumentu, musiał być przy podpisie tym obecnym, wobec czego upoważnienie udzielone przez Tokarską synowi, nawet poza biurem podań i przed położeniem podpisu przedstawia się jako prawnie wystarczające. Zresztą powołał się obrońca na art. 20 kk. wedle którego działający w błędzie przestępstwa nie popełnia. W każdym więc razie w takim błędzie mógł działać oskarżony. Wreszcie wskazał na to, że przewód nie wykazał, aby oskarżony w jakibądź sposób namawiał Tokarskiego do podpisania matki.

Przewodniczący dr Pilarski uchylił zaskarżony wyrok i oskarżonego uniewinnił. Oskarżał prok. dr Müller a bronił adwokat dr Seweryn Gottlieb.

—oOo—

Ukaranie pikieciarzy podhalańskich

Nowy Targ (tel). Policja państwowa zatrzymała szereg członków Stronnictwa Narodowego, pikietujących sklepy żydowskie w Nowym Targu, Krościenku, Jabłonce, Jordanowie, Zakopanem. Kolportowane ulotki zostały skonfiskowane, niektórzy pikieciarze ukarani mandatami karnymi.

Pobór główny w 1938 r.

Zarząd Miejski w stoł. król. m. Krakowie podaje do wiadomości, że pobór główny w mieście Krakowie odbędzie się w lokalu na pl. Jabłonowskich L. 19 w czasie od 2 maja 1938 r. do 28 czerwca 1938 r. o godzinie 8 rano codziennie.

Poborowi winni zgłaszać się do poboru przed godziną 8 rano z dowodem osobistym, świadectwami szkolnymi i zawodowymi w terminach podanych w planie urzędowania Komisji Poborowej.

Szczegóły o poborze i plany poboru głównego znajdują się w obwieszczeniach.

—O—

Sergiusza Piaseckiego nowy etap*]

Po „Kochanku wielkiej niedźwiedzicy" który doznał niedocenionego na rynku naszym powodzenia, pojawił się „Piąty etap" a już jest zapowiedziana rzecz trzecia „Bogom nocy równi"! Zdaje się jednak, że „Piąty etap" napisany w r. 1934 jeszcze na Świętym Krzyżu, jest pracą od „Kochanka" wcześniejszą.

Obawiać się należy, że samorodny a literacko nieukształcony jeszcze — co mu się daje swoisty urok — talent, zmarnuje się przez przedwczesne powodzenie. Stąd nad zdrową miarę silna pokusa do publikowania coraz to nowych utworów i epatowania czytelników, źle się przysługują Piaseckiemu jego protektorzy. P. Wańkowicz, jako jego odkrywca powinien, jako dobry pedagog muzyczny, bremzować ten rozmach twórczy, zrozumiały zwłaszcza u Piaseckiego, pijanego złotą wolnością i temi wszystkimi dobrami, które ona daje i siać plony swego pupila przez bardzo gęste sito krytyki, dopóki okrzepły samokrytycyzm Autora nie nałoży mu własnych trenzli i ograniczeń. A już trzecia książka jest w przygotowaniu. Jest to dobre z punktu widzenia księgarskiej koniuktury, lecz nie z punktu widzenia literackich interesów Piaseckiego. Caveant consules! Łatwo zwichnąć i zmarnierować szczery talent.

Że Piasecki pracuje nad sobą, widać z mottów przed każdym rozdziałem książki, (każde innego autora), ale trzeba mu pozwolić uporządkować ten materiał, przetrawić go, spalić, aby na ich fermencie wzrosły rzeczy nowe, samorodne, dalekie od wzorów, odrębne.

U Piaseckiego przedewszystkiem frapuje nowość środowiska. Dostojewski już demaskował zbrodniarza, ale tkwiące z reguły w tzw. kulturalnym człowieku. Leonow odsłaniał tajemnice autentycznych zbrodniarzy. I u nas próbowali pisarze uchylić rąbka tego odcinka życia. Ale brakło tego elementu autentyzmu, który wznosi w literaturze Sergiusz Piasecki. I to nadaje w pierwszym rzędzie wartość jego pracom. Są niejako dokumentami. „Najlepiej zrozumi złodziej złodzieja, prostytutka — prostytutkę" a człowiek nieszczęśliwy człowieka nieszczęśliwego, mówi Autor. U Piaseckiego jest to nie frazes ale prawda. Nietylko tematy ale i podejście Autora i kulisy psychiczne przeżeń odsłaniane mają tę bezcenną cechę prawdy. I tego dobra trzeba właśnie strzec, by nie popaść w manierę i nie zatracić instynktu prawdy.

Piasecki umie niewątpliwie patrzeć. Ma wrażliwość poety na zjawiska godne utrwalenia i ostrość soczewki fotograficznej. W pierwszej powieści godne utrwalenia i ostrość soczewki fotograficznej. W pierwszej powieści odmalował pełne barwnych przygód życie przemytnika, w drugiej perypetie wywiadowcy wojskowego. Z przekonaniem i pasją pełni służbę, węszy, śledzi, tropi, konspiruje. Co kilka dni gna przez granicę rosyjską do ZSSR i zbiera materiał informacyjny. Co — dla jakich celów — o tem oczywiście ani słowa. Tak np. opisuje swoje rzemiosło, „Czarna robota. I wiecie: tak czasem się namęczę za granicą, że postanawiam ostatecznie porzucić tę pracę, jako nieciekawą i nie popłatną; gdy zaś po powrocie; krótkim wypoczynku pomyślę o niej, to czuję miły dreszczyk w nerwach i znowu chce mi się co prędzej iść „na robotę". Może mnie narazie bawi nowinka a może ...wciąga rutyna?..." I na terenie ZSSR stale balansuje nad otchłanią osobistej zguby. Co krok — to spojrzenie w oczy śmierci. Niemniej ale odbywa się taniec śmierci z nieopuszczającą go nigdy pogodą i humorem Jest w Piaseckim zapach zdrowia, odór chłopskiej siły. Jurny, krzepki, „ma iskrę", jak sam mówi o innych. Chociaż nie bez sentymentów, do czego się przyznaje, ale nie znosi charłackiej tkliwości i mazgajstwa. Delikatność, okrągłość, perfumy, ufryzowane fioczki, których w dobowym i przenośnym znaczeniu w dzisiejszym życiu i literaturze tak wiele, nie znosi i są mu wstrętne. Ma spostrzegawczość dziecka i jego oryginalne spojrzenie. Ma wrażliwość, której zbanalizowane oko kulturalnego człowieka nie posiada. Niema w nim nawyków człowieka zbanalizowanego w szkołach, rodzinie, urzędach i wogóle w życiu, a choć nieraz miał sposobność wyboru pomiędzy wygodną drogą spokojnego, mieszczańskiego trybu życia, a ciemną, napiętrzoną trudnościami, niebezpieczną drogą, czyniąc ją nieodparcie powabną... To jest właśnie u Piaseckiego sympatyczne, w tym młodym pisarzu, inne, odrębne i nowe. I to ujmuje przy lekturze obu rzeczy Piaseckiego.

Proporcjonalnie do tego jest też nieprzekupnym sędzią dzisiejszych stosunków Patrzy na rzeczywistość bez sentymentów i bez uprzedzeń Mówi np. tak przez usta swego przyjaciela:

„Lenin, Władymir Ilicz Ulianow; znam go: szlachcic, biała kość, niebieska krew... fantasta: mógł tak samo stać się mnichem jak i rewolucjonistą, lecz za bardzo pragnął władzy i wziął się do polityki (każdy rewolucjonista szalony popęd do sławy i opanowanie; co innego: reformatorzy).

Trocki — Bronsztein Lejbuś — i tego znam: megaloman z duszą handlarza i rekina z czarnej giełdy... Łunaczarski i tego znam, — paniczyk, babiarz, zabląkany esteta... Wszystko karierowicze! Za władzę gotowi gardła sobie poprzegryzać... Nadzwyczaj wstrętne było ich podjudzanie tłumów przeciw wczorajszym swoim kolegom i krewnym, możną rzec przeciw samym sobie. Ich schlebianie motłochowi, podźwianie go (naturalnie śmieję się w kułak). Bo za co go podziwiać, tego konserwatywnego, tępego, chciwego, złośliwego, chytrego, rosyjskiego chama, gotowego płaszczyć się przed każdym silnym i zadusić każdego słabego? Chyba za to, że był podporą caratu, że gnębił każdą wolną myśl i niezdolny był do najmniejszego krytycyzmu. Przecież rewolucję w Rosji nie chamy robili, lecz elita, szlachta, i inteligencja, a motłoch ich „nagajami" studził, jako „miateżników". Zaczynają od „dekabrystów" wszędzie i zawsze inteligencja rosyjska walczyła z caratem o dobro chama, a podjudzania go potem przeciw tejże inteligencji jest możliwe tylko w Rosji... Bolszewicy się bali ludzi, którzy umieją krytycznie patrzeć na rzeczy, więc zniszczyli swoją inteligencję, a potem w dalszym ciągu musieli schlebiać chamowi, z którym już w cale nie liczyli się jako z człowiekiem, lecz jako z siłą, bierna, lecz bądź co bądź, niebezpieczną. Stąd schlebianie motłochowi..."

Albo gdzieindziej wyraża takie zapatrywanie:

„Idee, proszę pani, w życie wejść nie mogą, bo w tedy przestają być ideami. Idee, moja pani, są jak kwiaty, chustki do nosa i kobiety, — po zastosowaniu praktycznym przestają być ideami. W większym nawet stopniu niż tamte obiekty, bo są delikatniejsze od kobiet, chustek do nosa i kwiatów... Są nie zmysłowe, tylko umysłowe...."

„Piąty etap" nie jest powieścią jest reportażem, pamiętnikiem lub kroniką, jest też autobiografią. Prawda mocniejszy on jest w części opisowej niż refleksyjnej. Lepiejby może tylko unikać takich dygresyj zresztą organicznie całości niepotrzebnych. Zwartość kompozycyjna na tem by pewnie zyskała. I na język trzeba też uważać! Ale to co Piasecki dotąd dał — ujawnia na przyszłość możliwości. Tylko z naciskiem raz jeszcze powtórzyć trzeba; caveant consules...

Dr S. G

*) („Piąty etap" — Warszawa 1938 — Tow. Wyd. „Rój" — str. 408).

—oOo—

Przyrządzanie mięsa

Mięso myje się w zimnej wodzie lub wyciera ściereczką moczoną w gorącej wodzie. Nie trzymać mięsa na drewnianej deseczce, gdyż sok wsiąka w drzewo. Przed rumienieniem, osączyć je z wody. Rumieni się je, kładąc na mocno rozpalony, nieobfity tłuszcz i soląc po zrumienieniu. Mięso w tartej bułce kłaść na niezbyt gorący tłuszcz, gdyż bułka spali się, a mięso wewnątrz będzie surowe. Kruszyć mięso zapomocą: 1) zbicia, 2) zalewania gorącym octem, przed samym duszeniem, 3) zimnym octem przygotowanym z korzeniami na kilka dni przed duszeniem, 4) nacieranie oliwą, cytryną i cukrem na 2 godziny przed przyprawianiem. Zrazy mięsne zamiast obwiązywać nitką — praktyczniej spinać patyczkiem. By pokrajać ładne i równe befsztyki, należy polędwicę zesznurować. Smażąc porcjowe mięso, przewracać tylko raz na patelni.

Ludwik Maschoff

Kto jest artystą?

Pytanie to zadane nieoczekiwanie, mogłoby wywołać pewną konsternację. Może najwłaściwszą odpowiedzią, byłoby określenie — artysta jest nieprzeciętnym człowiekiem. W określeniu tym jest wiele słuszności nie wymagającej szczególnej argumentacji. Jest zatym artysta nad — człowiekiem? W pewnej mierze tak. Bo gdyby artysta należał do szarej przeciętności szerokich mas, to albo nie byłby artystą, albo jednostki składające się na szerokie masy, musiałyby być artystami. Ponieważ jednak szerokie masy nie zdradzają cech artystycznych, a artysta stanowiąc w masie tej wyjątek, cechy te posiada, wyłania się z tego prosty wniosek, że stoi on ponad przeciętnością Jego ponad — przeciętność, jego intelektualna wyższość w stosunku do szerokich mas, jest przez te masy odczutą i wyrażoną w hołdzie i podziwie, jaki się artyści okazują i jakim się go otacza. Ta wyższość, ta jego nieprzeciętność jest przez szerokie masy intuicyjnie wyczuta.

To byłoby pierwsze zorientowanie się w dość prostym założeniu. Przy nieco ściślejszej obserwacji, przeprowadzić można za sadniczy podział na dwie grupy. Na artystów twórczych i artystów odtwarzających.

Do grupy pierwszej, którą nazwać można grupą kompozytorów, aczkolwiek przyjęło się pojęcie, że kompozytor musi być muzykiem, co jest nie ściśle, bo przecież mówi się również o kompozycji literackiej, malarskiej, względnie rzeźbiarskiej, zatym, do grupy pierwszej należą literaci, malarze rzeźbiarze, muzycy kompozytorzy. A więc ci, którzy realizują swe koncepcje. Ci, którzy marzenia swe potrafią pokazać światu, którzy ból swój, tęsknotę czy radość potrafią w tej lub innej formie wyrazić, wypowiedzieć lub wyśpiewać. To są ci, którzy patrzą i widzą inaczej aniżeli inni, słyszą inaczej, cieszą się inaczej, odczuwają i cierpią inaczej.

Tu możnaby zastosować definicję, dotyczącą tylko artystów twórczych. Artystą, (w znaczeniu — mistrzem) jest ten, który w ograniczeniach narzuconych mu przez reguły sztuki, czuje się swobodnie.

Definicja ta wymaga szczególniejszego objaśnienia. Ograniczenia w sztuce są natury technicznej i estetycznej.

Ograniczeniami technicznemi, byłyby z góry narzucone rozmiary, względnie wymiary, w których artysta musi się wypowiedzieć. Na przykład — czternaście wierszy w sonecie, aczkolwiek niekiedy piętnasty bardzo by się poecie przydał, 250 wierszy jakiej noweli, ograniczona ściśle ilość taktów w kompozycji muzycznej, ograniczenie w poruszeniu się w skali głosowej śpiewaka (sopran — tenor — baryton — bas) niewykroczenie po za granice górne lub dolne tej skali, chociaż niweczy to czasem pięknie prowadzonej linii głosowej, ograniczenie się w temacie dostosowując go do rozmiarów bryły marmurowej, w którą artysta musi ten temat wkomponować, ograniczenie rozmiarów płótna obrazu przeznaczonego z góry do ołtarza, względnie do jakiej sali reprezentacyjnej i t. d.

Ograniczenia estetyczne, wyłoniły się natomiast z poczucia piękna i doświadczenia wielkich mistrzów, które ujęte w formę reguł, stały się dogmatami. Najlepszym przykładem byłaby muzyka. Zabronienie prowadzenia głosów w postępujących kwintach albo oktawach, skoków głosowych z kwarty do kwarty. W prowadzeniu linii głosowej przy kompozycji do tekstu, unikanie w wysokich tonach zgłosek zawierających litery e oraz i. W malarstwie, unikanie bezpośredniego zestawienia pewnych barw, nie harmonizujących z sobą. W literaturze, w której jest pod tym względem największa swoboda, unikanie w stylu pewnych zwrotów, unikanie przypadkowego rymowania w prozie, ograniczenie w rymowaniu czasowników w poezji i t. d.

Kto do reguł tych potrafi się zastosować a nie czuje się nimi ograniczony w swej swobodzie, ten pokonał trudności i okazał się mistrzem.

Do grupy drugiej, odtwórców, należą artyści — wirtuozi, śpiewacy i aktorzy.

Nie jest regułą, że poszczególny osobnik może należeć wyłącznie do jednej z grup. Przeciwnie. Może należeć do obu. Na przykład — artysta — pianista lub skrzypek, może być równocześnie kompozytorem. (Chopin, List, Bussoni, d'Albert, ze skrzypków Wieniawski, Paganini, Poper jako cześista). Aktor może być autorem utworów scenicznych. (Shakespeare). Jedno nie wyklucza drugiego. Zachodzą wypadki, że geniusze uprawiają dwa rodzaje sztuki równocześnie, jako wzajemne uzupełnienie swej twórczości. Wagner poeta - muzyk, Wyśpiański poeta - malarz, Leonardo da Vinci, Michał Anioł.

Ale stan jest ten skończony, stan dojrzały, zdecydowany. Ostateczne wykrystalizowanie intelektu.

Aby zrozumieć rozwój krystalizacji, która zależnie jest od wielkości talentu, szybciej lub wolniej postępuje, należy się do chwili jej poczęcia. Cofnięcie się to, wymaga jednak zboczenia od tematu.

Na ogół, ludzkość lgnie do sztuki. Ma zamiłowanie piękna i chętnie pośród niego przebywa. Duchowa potrzeba piękna, chociażby w najskromniejszych zarysach, pojawia się już w sferach ludowych, które wyczuwają potrzebę tę intuicyjnie, mimo, że sztuki stojącej na wyższym poziomie ani nie znają, ani nie rozumieją. Potwierdzeniem tego byłaby prymitywna sztuka ludowa, w postaci poezji i pieśni ludowej, (wykazujących wiele uczuciowego romantyzmu, a brak artyzmu), ludowego malarstwa i ubiorów. Zjawisko to obserwować można od Eskimosów aż do rówaika, do Murzynów bengalskich.

Sztuka ludowa stoi na takim poziomie, że w porównaniu z prawdziwą doskonałą sztuką, jest ona dyletantyzmem. Ale w dyletantyźmie tkwi zarodek sztuki i artyzmu.

(Dokończenie Jutro)

Kanada arsenałem W. Brytanii

W. Brytania przyśpiesza coraz bardziej tempo swych potężnych zbrojeń. Własne fabryki nie wystarczają już, aby tempo mogło być nie tylko utrzymane, ale przyśpieszone zwłaszcza dla zwiększenia liczby oskadr lotniczych. Najlepiej rozbuwany przemysł lotniczy, najlepsze typy samolotów wojskowych posiadają dziś Stany Zjednoczone. Podążając w siedmiomilowych butach za dozbrojonymi już antagonistami. Anglia zamówiła i zakupiła już w U. S. A. 500 samolotów bojowych najnowszego typu.

W środę ubiegłą udała się na pokładzie „Queen Mary" z Southampton do New Yorku angielska misja lotnicza, która zwiedzi amerykańskie fabryki samolotów. Zadanie tej misji nie ogranicza się jednak do obejrzenia nowych samolotów. Ma ona o wiele większe i poważniejsze zadanie przed sobą.

Jak oświadczył to w Izbie Gmin lord Winterton, między Anglią, U. S. A., i Kanadą toczą się pertraktację w sprawie zbrojeń angielskich i przyśpieszenia ich tempa. Rząd spodziewa się, iż rozmowy te będą uwieńczone wkrótce pełnym sukcesem.

Jaką rolę odgrywać ma Kanada, która nie posiada przemysłu zbrojeniowego?

Oto przy pomocy finansowej Anhlii i technicznej Stanów Zjednoczonych ma powstać w Kanadzie wielki przemysł zbrojeniowy. Przomysł rozbudowany tak, aby mógł dostarczać samoloty, armaty, broń pancerną, amunicję etc Fabryki w Kanadzie nie będą filiami fabryk angielskich mają to być zakłady niezależne, w których znajdzie pracę i zarobek wiele tysięcy robotników kanądyjskich. Rozbudowa nowego przemysłu w Kanadzie będzie tak przeprowadzona, iż w razie wojny potrafi ona nie tylko odgrywać rolę pomocnicza, lecz — i to jest głównym celem tej olbrzymiej imprezy - zastąpić bez reszty zbrojeniowy przemysł angielski.

Fachowcy angielscy wiedzą dobrze, iż wyspy brytyjskie są w razie wojny wystawione na niebezpieczeństwo najazdów z powietrza, które mogą zniszczyć, a w każdym razie osłabić wydajność angielskich ośrodków przemysłowych. Kanada leży poza strefą tego niebezpieczeństwa. Jeśli przygotowania do stworzenia i rozbudowy przemysłu zbrojeniowego na szeroką skalę rozpoczną się bez zwłoki, Kanada może się stać prawdziwym arsenałem W. Brytanii. Kanady nie obowiązuje prawo o przestrzeganiu neutralności, jak Stany Zjednoczone, w których Anglia doraźnie czyni zamówienia i zakupy broni i samolotów. Kanada jest Dominium brytyjskim, jest częścią składową Imperium brytyjskiego.

Nie tylko potrzeby militarne dyktują Anglii stworzenie kuźni zbrojeniowej w Kanadzie, ale i interesy natury politycznej. W ten sposób nawiązuje się mocna nić między kwestją obrony W. Brytanii a kwestią obrony Imperium brytyjskiego, stwarza się solidna podstawa solidarności między Dominiami a Metropolią w imię obrony całości i bezpieczeństwa Imperium. W razie potrzeby Dominia staną u boku W. Brytanii i stworzą wspólny front wobec domniemanych przeciwników,

Projekt pomyślany jest tak, iż głównym wykonawcą jego na terenie Kanady będą Stany Zjednoczone, ich przemysł ciężki. Londyn nie będzie odgrywał roli kierowniczej w organizowaniu przedsięwzięcia, lecz sama Kanada, która stanie się łącznikiem i pośrednikiem między Londynem i N. Yorkiem.

Finansowy i techniczny rozmach olbrzymiego planu, jaki realizuje w Kanadzie Anglia, szybkość, z jaką prowadzone są prace i pertraktacje wstępne, wszystko to daje pojęcie o dalekosiężnych, światowych rozmiarach przygotowań W. Brytanii do spodziewanej rozgrywki— niekoniecznie zresztą zbrojnej — o utrzymanie wielkości i potęgi Imperium na morzach i na kontynentach.

Anglia przespała dużo spraw. Obudziły ją z drzemki marsze i przemarsze włoskie w Libii i Abisynii, awantury arabskie, odgłos dramat japońskich na polach chińskich, warkot samolotów niemieckich nad Wiedniem. Nadrabia dzisiaj z szalonym tempie, co zaniedbała. „Srebrnych kul" nie brak w jej safesach. Wytrwałości i uporu też. A czas jest jej sprzymierzeńcem.

—oOo—

Polityka demograficzna Niemiec

Z dniem 1 kwietnia r. b. weszły w życie y III. Rzeszy ustawy i rozporządzenia rządu narodowo socjalistycznego, które stwarzają nowy okres w polityce popierania przyrostu ludności na terenie Niemiec. Akcja subsydiowania młodych małżeństw i pomocy finansowej dla dzieci zapoczątkowaną ustawą ze stycznia 1936 r. zyskała z dniem 1 kwietnia r .b. nową podstawę wobec utworzenia specjalnego funduszu w wysokości ponad pół miliarda marek.

Fundusz utworzono tak, że do sum, przeznaczonych uprzednio na ten cel przez państwo, dodał w wymienionym powyżej terminie „Urząd Pośrednictwa Pracy i Bezrobocia" 270 miln. mark. z oszczędności poczynionych na wypłacie na zasiłków dla bezrobotnych, co dało w rezultacie kwotę 520 miln. marek. To samo dotyczy opieki nad rodzinami wielodzietnymi, również znacznie rozszerzonej na mocy rozporządzenia wydanego w marcu 1936 r., a które weszło w życie 1 kwietnia r. b. Na podstawie nowego rozporządzenia roznego w marcu 1939 r., a które weszło w życie 1 kwietnia r. b. Na podstawie nowego rozporządznia rozróżnia się obecnie trzy rodzaje dodatków dla dzieci, a mianowicie: jednorazowy dodatek dla lepszego zorganizowania gospodarstwa, stały dodatek, i dodatek uzupełniający. Stały dodatek otrzymano dotąd 560.000 rodzin, przeciętnie w wysokości 330 marek na rodzinę. Wydano na ten cel 185 miln. marek dla 3 miln. dzieci, a więc przeciętnie 62 marki na dziecko.

Dodatki te otrzymuje rodzina, która ma przynajmniej czworo dzieci poniżej 16 lat i jest niezamożna. Stały dodatek wysokości 10 marek miesiecznie za każde piąte i następne dziecko otrzymuje obecnie rodzina, której dochód nie przekracza 8.000 marek rocznie, co oznacza znaczne rozszerzenie sfery uprawnionych w stosunku do poprzedniego rozporzadzenia wykonawczego. Dodatek uzupełniający w wysokości 10 marek miesięcznie za każde 3-cie i czwarte dziecko i 20 marek na każde piąte i następne dziecko przysługuje na razie tylko rodzicom, podlegajacym ubezpieczniu społecznemu. Dodatkiem stałym uzupełniającym zostało objętych (do listopada 1937 r.) 300.000 dzieci, do 31 marca r. b. 500.000 dzieci, a od 1 kwietnia r. b. prawdpodobnie do 2 miln. dzieci i młodzieży, co stanowić będzie 12.2% ogółu dzieci i młodzieży do lat 16.

A. B.

—o—

(p) **Najpoczytniejsza książka w Niemczech?** Statystyka daje czasami nieocenione i nieprzewidziane wyjaśnienia w sprawach natury politycznej. Zdarza się to nie często, ale zdarza się. Gwałtowpna i nie cofająca się przed niczym propaganda antyreligijna w III Rzeszy nie doprowadziła do takich rezultatów, o jakich myśleli jej inspiratorzy. Swiadczą o tym cyfry, odnoszace się do sprzedaży Biblii. Na ternie Wirtembergii, Prus i Bawarii rozeszło się w r. 1937 1 milion 30.000 egzemplarzy, t j. o 165.000 egzepmlarzy więcej, niż w roku 1936.

—oOo—

Broń i amunicja w handlu międzynarodowym

W r. 1929 materiały zbrojeniowe — broń i amunicja — nie przedstawiały więcej niż 0.22% wartości ogólnej sumy obrotów w handlu międzynarodowym. W r. 1930 pozycja ta wyniosła 0. 23%, w 1832 r. — 0.29%, w 1933 r. — 0. 35%. w 1934 r. — 0.37%, w 1935 r. — 0.39%, w 1936 r. — 0.41%. Pozycja ta w okresie od 1929 do 1936 r. wzrosła zatem dwukrotnie.

W 1936 r. ogólna wartość obrotów w handlu światowym wynosiła tylko 38% w porównaniu z r. 1929, t. j. spadła o 62%. Natomiast spadek wartości materiałów zbrojeniowych w ogólnym obrocie handlowym za ten sam okres czasu (1929—1936 r.) wyniósł tylko 28%.

Porównanie tych cyfr wskazuje na rozmiary, jakie osiągnął handel bronia i amunicją od 1929 r.

Całkowity obraz rozwoju tej gałęzi handlu światowego otrzymuiemy porównując wzrost obrotów w różnych dziedzinach handlu materiałami wojennymi. Otóż gdy w 1913 r. broń i amunicja stanowiły 81.6% obrotów, to w r. 1936 już tylko 55.5%. Natomiast gdy w 1913 r. samoloty wojskowe stanowiły tylko 2.8% ogólnej sumy obrotów, to w r. 1936 pozycja to wzrosła do 43.9% Okręty wojenne tworzyły w 1913 r. pozycje 15.8% w ogólnej sumie obrotów, w 1936 r. tylko 0.6%.

W tych cyfrach wyraża się przemiana struktury handlu materiałami wejennymi w rozmiarach światowych. W dziedzinie fabrykacji broni i amunicji nastąpił spadek, spowodowany rozbudową własnych zakładów w różnych krajach; to samo odnosi się do budowy okretów wojennych. Natomiast w handlu samolotami wojskowymi nastąpił wzrost obrotów, gdyż tutaj zaznaczyła się przewaga produkcyjna niektórych państw, wytwarzających nowe typy samolotów oraz fabrykujących je ponad normę własnych potrzeb.

Or.

—oOo—

Produkcja filmów

(f) **Światowa produkcja filmów na świecie.** Produkcja filmów wzrasta z roku na rok. Według oficjalnych statystycznych, w r. 1937 wyprodukowano ogółem na świecie 2.267 filmów. Produkcja poszczególnych krajów wygląda następująco (statystyka obejmuje jedynie filmy pełnospektaklowe): na pierwszym miejscu kroczy Japonia z liczbą 500 filmów. Dopiero za Japonią idą Stany Zjednoczone (475 filmów). Europa wyprodukowała ogółem 743 filmy w roku ubiegłym: W. Brytania 225, Francja 111, Niemcy 108, Sowiety 60, Czechosłowacja 52, Italia 37, Węgry 35, Szwecja 25, Polska 25 Finlandia 14, Dania 13, Austria 13, Belgia 6, Norwergia 4, Szwajcarja 3, Holandia 3, Turcja 2,Łotwa i Rumunia 1. Produkcja krajów Ameryki Łacińskiej wygląda następująco: Meksyk 52, Argentyna 30, Brazylia 4, Peru 2, Urungwaj 1, Kuba 1, Bliski i Daleki Wschód dały w r. 1937 — 459 filmów, nie licząc Japonii. Oto narodowość tych flmów: Indie 350, Chiny 52, Filipiny 32, Egipt 19 i Australia 6.

—oOo—

Rekordy kalek

Pod Berlinem w odległości 50 km od stolicy Rzeszy, w miejscowości Hohenlychen istnieje zakład wychowania fizycznego kalek. Jest to bodaj jedyna instytucja tego rodzaju w Europie. Ludzie bez rąk, nóg, schorzali, sparaliżowani, nabierają nowych sił życiowych, odzyskują dobre samopoczucie i sprawność fizyczną. W tych dniach na stadionie w Hohenlychen odbył się pokaz ćwiczeń lekkoatletycznych, w czasie których można było podziwiać piękne skoki wykonane przez jednonogich lub walki wręcz, w których brali udział ludzie z jedną ręką. Wyczyny kalek, dzięki współczesnym metodom wychowania fizycznego, przekraczają nieraz granice zdolności ludzi normalnych. W Szwajcarii np. sławny przewodnik górski Roger Wshumi spełnia swą trudną rolę i o jednej nodze przebywa znaczne przestrzenie po trudno dostępnych ścieżkach i wertepach górzystych. Jego wyczynów zazdroszczą mu zdrowi alpiniści. Ostatnio nawet kaleki przewodnik zdołał wyratować psa, który zabłąkał się i wpadł w przepaść górską w pobliżu Genewy. Kaleki, dzięki nowoczesnym metodom wychowania fizycznego, mogą dojść do sprawności fizycznej, przewyższającej sprawność ludzi zdrowych.

—oOo—

TRYBUNA SPORTOWA

Ruch wysuwa się na czoło tabeli

Niedzielne spotkania — poza wysokim zwycięstwem Cracovii nad Wartą nie przyniosły specjalnych sensacji. Na czoło tabeli wysunął się Ruch po zwycięstwie nad Polonią zaś Warta po przegranej z Cracovia spadła na piąte miejsce. Wisła podzieliła się punktami z Ł. K. S. Warszawianka przegrywa w Katowicach z AKS, a Śmigły na własnym boisku oddał dwa punkty Pogoni.

Stan tabeli na razie jest w środku nie jasny, na czele kroczy Ruch przed Pogonią stosunkiem bramek, kończą zaś tabelę oba benjaminki — Śmigły oraz Polonia.

Cracovia - Warta 5:2

Około 5.000-na publiczność zebrana na boisku Cracovii nie spodziewała się tak wysokiej wygranej Cracovii tembardziej że Warta była przeciwnikiem równorzędnym. Jedyną winę przegranej ponosi Fontowicz, który trzy bramki możliwe do obrony przepuścił przez ręce. W minucie Korbas uzyskuje pierwszą bramkę z karnego. W 25 minucie Skalski dalekim strzałem uzyskuje dugą bramkę dla Cracovii. W 29 minucie na skutek zamieszania podbramkowego, Pająk strzela samobójczą bramkę. Trzeci goal dla Cracovii w 40 minucie, zdobyty przez Skalskiego, a w 44 minucie Góra grający na łączniku, z rzutu wolnego ustala wynik do przerwy 4:1.

Po przerwie Fontowicza zastępuje rezerwowy Szulc, który nie miał pola do popisu ze względu na przewagę Warty w tym okresie. W 5-tej minucie Gendera uzyskuje 2-gą i ostatnią bramkę dla Warty, która swej przewagi nie umie cyfrowo wykazać. Końcowe minuty gry należą do Cracovii dla której Korbas w 32 minucie uzyskuje 5-tą bramkę, ustalając tym samym wynik dnia. Na wyróżnienie z Cracovii zasługuje Korbas, Skalski, Grünberg oraz trio obronne, zaś z Warty Szerfke, Nawrot i Słomiak. Sędziował p. Gruszka ze Śląska na ogół dobrze.

—oOo—

Polonia-Ruch 0:3 (0:1)

Rozegrany w Warszawie mecz pomiędzy Polonią a Ruchem przyniósł zdecydowane i zasłużone zwycięstwo Ruchowi. Pierwszą bramkę zdobywa Peterek z podania Wilimowskiego w 17 minucie, zaś drugą i trzecią Wilimowski w 5 i 35-tej minucie po przerwie. Sędzia p. Skowroński z Krakowa.

—oOo—

Ł. K. S. - Wisła 0:0

Pomimo ambitnej i ofiarnej gry obu drużyn żadna z nich nie mogla zdobyć upragnionego zwycięstwa. Sędzia p. Krukowski.

A. K. S. - Warszawianka 3:0 (1:0)

W Chorzowie wobec 6000 osób rozegrano spotkanie, które przyniosło zwycięstwo drużynie śląskiej grającej bezwzględnie lepiej.

W. K. S. Śmigły-Pogoń 0:1 (0:1)

Krakowska Liga Okręgowa

Wyniki niedzielnych spotkań o mistrzostwo Krakowskiej Ligi okręgowej są następujące: Wisła I B — Tarnovia 4:1, Makkabi—Podgórze 1:0, Garbarnia—Zwierzyniecki 2:0, Olsza—Cracovia I B 6:3, Grzegórzecki—Wawel 3:0, Fablok—Krowodrza 1:0, Chełmek—Korona 2:0.

—oOo—

Sukces polskich tenisistów

Polska-Niemcy 6:1

Fiałka nie odegrał żadnej roli w Berlinie

W 17-tym międzynarodowym biegu „przez Berlin" Polak Fiałka, który w ubiegłym roku zdobył 1 miejsce tym razem nie odegrał żadnej roli. Tłumaczenie się jego otrzymaniem w ostatniej chwili „nowych pantofli", które miały przyczynić się do niepowodzenia, zakrawa wprost na kpiny ze zdrowego rozsądku.

—oOo—

W Biegu Okrężnym „Ekspresu Ilustrowanego" w Krakowie 1 miejsce zajął zawodnik „Cracovii" Soldan.

Mjr. Segda zdobył mistrzostwo Polski w szabli.

—oOo—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1 m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4